

Echo Chełmka

DWUTYGODNIK POŁUDNIOWYCH ZAKŁ. SKORZANYCH W CHEŁMKU

Rok III

Chełmek, od 1 do 15 stycznia 1960 r.

Nr 1 (49)

W dalszym ciągu będziemy podnosić jakość produkcji

Na zakończenie starego roku dyr. J. Paćka wygłosił przez radiowęzeł fabryczny przemówienie do załogi, które poniżej zamieszczamy w całości.

Współpracownicy!

Zgodnie z powszechnie przyjętą zasadą, na przełomie starego i nowego roku każdy członek społeczeństwa, wszystkie organizacje, instytucje i zakłady pracy, jak również administracje rządowe poszczególnych krajów dokonują podsumowania i analizy uzyskanych wyników pracy, by móc jaknajbardziej rzeczowo i rozsądnie wytyczyć sobie program działalności na rok następny.

Cośmy zrobili...

Godzi się więc i nam wspólnie zastanowić nad tym co mieliśmy do zrealizowania, a co zrealizowaliśmy na przestrzeni roku 1959, oraz jakie zadania stoją przed nami w nowym roku 1960.

Trzeba stwierdzić, że rok 1959 był pracowitym i frudnym okresem gospodarczym. W tym bowiem roku przed naszym zakładem postawiono zadanie powiększenia ilości wzorów obuwia, poszerzenia kolorystyki i polepszenia zasad sezonowości produkcji. W związku z tym każdy z nas na swoim stanowisku miał pełne ręce roboty. Obok szeregu trudności, które trapiły nas w codziennej pracy utrudniały wykonywanie nałożonych zadań, mocno dała się nam niekiedy nadmierna fluktuacja załogi, osiągnięta wskaźnik 25% w skali rocznej. Powodowało to zakłócenie w rytmiczności produkcji oraz poważnie odbijało się na jej jakości.

Również niekorzystny wpływ na naszą działalność gospodarczą wywarło wygaśnięcie z końcem 1958 roku przywilejów, wynikających z uprawnień przedsiębiorstwa eksperymetującego. W obecnej sytuacji wy-

liczenie Funduszu Zakładowego za rok bieżący odbywać się będzie na zasadach, ogólnie obowiązujących w przemyśle.

Dzięki ofiarnej pracy całej załogi trudności zostały w porę pokonane i dzięki temu dziś mogę powiedzieć, że rok ubiegły był dla nas owocnym.

Ustaliśmy nowe zasady współpracy zakładów garbarskich i obuwniczych, wchodzących w skład kombinatu pod nazwą Południowe Zakłady Skórzane. Spodziewać się należy, że w najbliższej przyszłości zaczniemy zbierać coraz lepsze owoce tej współpracy.

W zakresie wykonania planu produkcji z perspektywą mijającego roku muszę stwierdzić, że załoga naszego przedsiębiorstwa upamiętła się ze swoich zadań pozytywnie. Wykazała wiele zrozumienia i troski gospodarczej, w wyniku czego mogliśmy już 16. XII. 59 r. zameldować o wykonaniu planu wartościowego, a w trzy dni później – o wykonaniu planu ilościowego. Dodatkowo ponad plan roczny wykonaliśmy w związku z tym 180.000 par obuwia.

To jest bardzo wiele, co mogliśmy zrobić, tym bardziej że w roku 1959 wprowadziliśmy do produkcji już 100 wzorów obuwia w 17 różnych kolorach, podczas gdy w roku 1958 mieliśmy zaledwie 70 wzorów w 12 kolorach.

Chcę w tym miejscu z całym uznaniem podkreślić wzorową pracę załogi oddz. 443, która na przestrzeni 1959 r. wykazywała najwięcej troski i starań w zakresie realizacji planów produkcyjnych. Cechowała ją w sposób ciągły kolektywna odpowiedzialność za losy swojego oddziału.

Korzystnie przedstawia się również wykonanie planu akumulacji. Przewiduje się, że po sporządzeniu bilansu rocznego plan kosztów zostanie wykonany w 100%, zysk – w 139⁹/₈, a podatek obrotowy – w 103,5%.

W minionym roku poważnie zaważaliśmy prace inwestycyjne. W roku 1959 oddano do użytku takie obiekty, jak: budynek mieszkalny 48-izbowy, halę 47, budynek dla L. P. Ob., drogi w IV pionie, budowę bocznicy kolejowej, oraz rozpoczęto między innymi budowę magazynu surowców, gumowni i hali WEM.

W zakresie działalności na odcinku kapitalnych remontów zmodernizowano Halę Nr 12, kanalizację zakładową oraz fabrykę w Krszkowie.

W roku ubiegłym rozwinięto na szeroką skalę akcję podnoszenia kwalifikacji załogi. W tym zakresie zorganizowano dwuletnią szkołę mistrzów na poziomie szkoły średniej, do której uczęszcza około 40 osób, wieczorową szkołę zawodową, która liczy 24 słuchaczy, oraz szkołę podstawową dla pracowników, nie mających ukończonych 7 klas.

Działalność gospodarza w 1959 r. mogłaby przynieść nam jeszcze okazalsze osiągnięcia, gdyby:

- 1) pełna część załogi reprezentowała wyższy poziom dyscypliny pracy,
- 2) – zadbano w większym stopniu o systematyczne podnoszenie kwalifikacji zawodowych,
- 3) – wykazano więcej inicjatywy na odcinku podnoszenia jakości i estetyki produkowanego obuwia.

...a co mamy do zrobienia

Jeżeli chodzi o nasze zadania produkcyjne na rok następny, to muszę

stwierdzić, że są one w porównaniu do roku 1959 bardziej trudne. W dalszym ciągu zwiększać będziemy ilość wzorów oraz kolorów obuwia, nie mówiąc już o systematycznej poprawie jakości i estetyki produkcji. Uważam za stosowne poinformować o tym załogę, by była ona świadoma trudnych ale koniecznych zamierzeń, jakie realizować będziemy już od początku nowego roku.

Podobnie trudne zadania stoją przed nami w zakresie inwestycji. Oprócz kontynuowanych prac przy budowie magazynu surowców, musimy oddać do użytku w nadchodzącym roku halę gumowni i WEM, łaźnię, pralnię i ambulatorium, dalszy etap dróg przedpola i drogi głównej do zakładu, sunnicę bramową oraz ośrodek sportowy.

Obok ujemnych stron naszej pracy potrafiliśmy w większości przypadków wykazywać się osiągnięciami produkcyjnymi. W uznaniu za trud, jaki daliśmy z siebie, zostaliśmy zaszczytnie wyróżnieni przez nasze władze centralne uznaniem naszego zakładu za przodujący i przyznaniem nam I miejsca we współzawodnictwie międzyzakładowym branży skórzanej za III kw. ubiegłego roku.

Podsumowując w ogólnym zarysie wyniki 1959 roku i przedstawiając perspektywę naszej działalności na rok 1960, pragnę przekazać w imieniu własnym i Dyrekcji, Rady Robotniczej, Rady Zakładowej i Podstawowej Organizacji Partyjnej serdeczne podziękowanie całej załodze za włożony wysiłek, a równocześnie z okazji Nowego Roku złożyć Wam również serdeczne życzenia jaknajlepszych wyników w pracy zawodowej, powodzenia i wszelkiej pomyślności w Waszym życiu osobistym oraz Waszych Rodzin.

Szewcy chełmkowscy przodują

Piękną uroczystością zakończył się dla pracowników naszego zakładu miniony rok. Oto prawie w przededniu Nowego Roku nastąpiło wręcze-

nie załodze przechodniego sztandaru za zdobycie I miejsca w międzyzakładowym współzawodnictwie pracy. (Dalszy ciąg na stronie 2-giej)

Uwaga!

Wszystkim pracownikom powinno być i jest zapewne wiadomo, że rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 17. XI. 1959 r. wprowadzone zostały zmiany warunków nabywania uprawnień do zasiłków rodzinnych, obowiązujące od stycznia 1960 r. Poniżej podajemy najważniejsze z tych zmian, określające, kiedy pracownik nabywa prawo do zasiłku rodzinnego, a kiedy to prawo mu nie przysługuje.

Zasiłek rodzinny przysługuje pracownikowi, zatrudnionemu w pełnym wymiarze godzin za każdy miesiąc kalendarzowy, w którym pracownik przepracował wszystkie dni robocze, po przepracowaniu trzech miesięcy kalendarzowych w zakładzie pracy, w którym obecnie jest zatrudniony, lub w zakładzie pracy, w którym poprzednio był zatrudniony, jeżeli zmiana zatrudnienia nastąpiła wskutek prze-

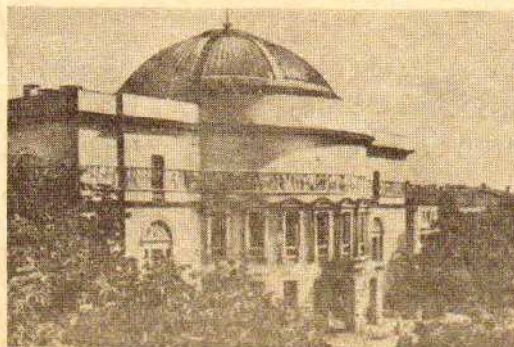
(Ciąg dalszy na stronie 4-tej)

Piękno stolicy Ukrainy, Kijowa

W ubiegłym roku zwiedziła nasze zakłady ukraińska delegacja partyjno-rządowa ofiarowując dyr. techn. Fe-

liksowi Zajacowi szereg zdjęć, obrazujących piękno stolicy Ukrainy, Kijowa. Dzięki uczynności dyr. Za-

jąca, który umożliwił nam korzystnie z tych zdjęć, zamieszczamy kilka z nich.



Muzeum Lenina w Kijowie



Ulica Lenina w Kijowie

Szewcy chełmkowscy przodują

(Dokończenie ze strony pierwszej)

W związku z tym odbyła się w sali widowiskowej P. Z. S. uroczysta — poprzedzona koncertem zakładowej orkiestry dętej — akademii, którą zajął przew. R. Z. St. Kądzior, mówiąc m. i.:

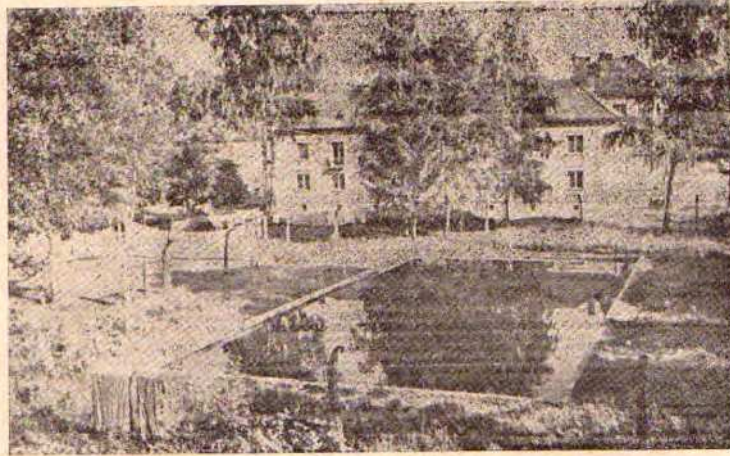
„Z tej okazji, w imieniu naszego kierownictwa partyjnego, związkowego i gospodarczego, składam gorące podziękowanie Wam wszystkim, którzy, realizując w codziennym trudzie uchwały naszej partii, przyczyniliście się swoją sumienną i ofiarną pracą do zdobycia przez nasz zakład I miejsca. Jest to zarazem Wasz wkład w podniesienie dobrobytu i rozkwit naszej Ludowej Ojczyzny.”

W akademii — oprócz licznie przybyłych pracowników i pracowników, których sala ledwo mogła pomieścić — uczestniczyli także przedstawiciele władz przemysłowych, partyjnych i związkowych, a mianowicie: dyr. Departamentu M. P. L. Turończyk, dyr. Z. P. S. Waław Palla, przedst. Zarz. Gł. Zw. Zaw. Jan Ochocimski, przedst. K. W. P. Z. P. R. Jan Skiba i przedst. Zarz. Okr. Zw. Zaw. Tadeusz Sokół. Wymienieni wśród oklasków zebranych zajęli miejsca w prezydium uroczystości, w skład którego weszli także: delegat Starog. Z. O. Bernard Gutowski, dyr. P. Z. S. Jan Pactwa, sekretarz K. Z. P. Z. P. R. Emil Ostrowski, przew. R. R. Józef Twardosz, przew. P. R. N. Franciszek Szymutko, dyr. W. C. M. O. Stanisław Zbirowski, kier. L. P. Ob. Franciszek Gebauer, sekr. K. Z. Z. M. S. Waldemar Bożek, przew. Komisji Kobiecej Michalina Dąsal, oraz jako reprezentanci wyróżniających się pracowników: Stanisław Mendyk, Ludwik Kosowski, Maria Brzezina, Zygmunt Toporkiewicz i Mieczysław Czarnik.

Lat temu piętnaście

Z czterech czasokresów składa się kronika Chełmka. Pierwszy, liczący się od początków jego istnienia do roku 1931, drugi przypadający na

Przemówienie okolicznościowe wygłosił dyr. Pactwa, który, podkreślając znaczenie współzawodnictwa dla dalszego rozwoju gospodarki narodowej, zapoznał zebranych z wynikami przedsiębiorstwa, uzyskanymi



Kilkadziesiąt domów mieszkalnych, obiektów przemysłowych i innych budynków użyteczności publicznej i domów prywatnych przybyło Chełmkowi w minionym piętnastolecu.

Śląsk długie kolumny chłopskich furmanek, uwożących „bauerów” z rodzinami i ich dobytek. Przemknął się też pod osłoną nocy liczny oddział „własowców” i zaraz za nimi ruszyli w drogę na zachód ostatni Niemcy z Chełmka.

Srożyła się od kilku już dni zima, a lasy i pola chełmkowskie grubą warstwą pokrył śnieg. Dzień 25 stycznia — podobnie, jak poprzednie — wstał mroźny. Powiało od wschodu dotkliwym chłodem. Wschodzącemu w czerwonej poświacie słońca towarzyszył głuchy pomruk armat, niosący się ze wszystkich stron, a w tym nieustannym grzmocie ucho wytawiało coraz wyraźniejszy, urwany terkot karabinów maszynowych. Jakby ktoś po sztachetach parkanu gietkim kijem co chwilę przeciągał.

Droga, przez Chełmek na Śląsk

w III kw. r. ub. t. j. w tym okresie, w którym załoga dzięki swojemu ofiarnemu wysiłkowi wysunęła się na I miejsce wśród zakładów branży obuwniczej.

(Zestawienie tych wyników i niektóre fragmenty przemówienia podajemy na innym miejscu.)

Następnie zabierali jeszcze głos: dyr. Turończyk, dyr. Palla, Ochocim-

ski i Skiba, którzy, wyraziwszy załozdze swoje uznanie i gratulacje z okazji osiągniętego sukcesu, złożyli pracownikom i ich rodzinom serdeczne życzenia noworoczne.

Sztandar, którego posiadaniem szczył się dotychczas pracownicy Starogardzkich Z. O., otrzymała z rąk Ochocimskiego — wśród żywoło-wych oklasków zebranych — delegacja Fabryki Obuwia w Chełmku, w której skład wchodził: Anna Schmidt, Maria Brzezina i Antoni Potoniec. Duże brawa towarzyszyły także wręczaniu przez dyr. Pactwę dyplomów uznania załozdze warsztatu 443 oraz wyróżniającym się poszczególnym pracownikom, wymienionym w przemówieniu dyr. Pactwy.

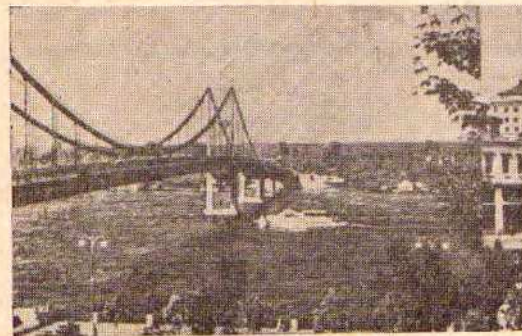
Z okazji zdobycia sztandaru przyznano również załozdze nagrodę pieniężną w wysokości 67.000 zł, którą to kwotę rozdzielono między 341 najbardziej zasłużonych pracowników.

Niemniej okazała niż oficjalna, wypadła część artystyczna akademii o bogatym programie, którego wykonanie było prawdziwym popisem znanych już zespołów zakładowych, jak: orkiestry dętej pod batutą E. Karasia, dziecięcego zespołu Pieśni i Tańca pod kier. Tad. Sawki, młodocianych akordeonistów A. Zurawika, mandolinistów K. Mayerberga, estradowego i orkiestry jazzowej Rysia.

O godz. 20 nad Chełmką rozbiła się rakietą. Jedna, druga i trzecia, a wraz ciszę wieczora na nowo zakłóciły krótkie serie strażaków. W dziesięć minut później do Chełmka wkroczyli pierwsi radzieccy żołnierze, dając początek nowemu rozdziałowi jego kroniki.

Jeszcze tego samego dnia nad Chełmką powiały biało-czerwone i czerwone flagi. Nazajutrz pierwsi robotnicy stawili się samorzutnie do pracy nad uruchomieniem fabryki, obejmując ją w posiadanie jako jej pełnoprawni gospodarze, zgodnie z Manifestem Lipcowym.

Ubiegłych 15 lat uycisnęło swoje znanie na Chełmku. Kto go wraz z fabryką z owego roku 1945 pamięta, dostrzeżo to znanie bardzo łatwo na każdym kroku i mimowoli stwierdza z dumą, że zrobiliśmy już dużo. Z dumą tym większą, że na tym nie chcemy poprzestać.



Most dla pieszych przez Dniepr w Kijowie.

lata 1932—1939, trzecim jest ten, co zamyka okres okupacji i wreszcie ostatni, czwarty, który biegł będzie już w nieskończoność, a zaczął się dokładnie dnia 25 stycznia 1945 roku. Owego to dnia w godzinach wieczornych Armia Czerwona, znacząc swoją drogę mogilami poległych żołnierzy, przyniosła Chełmkowi wyzwolenie.

Dni, poprzedzające bezpośrednio te chwile, w których mieszkańcy Chełmka odzyskali upragnioną wolność, pełne były trwożnego wyczekiwania. Napięcie, w jakim wszyscy żyli, potęgowało się nieustannie wraz z rosnącym dudnieniem dziań i doszło do tego stopnia, że zaczęło sprawać nieomal fizyczny ból.

Przejechały już w kierunku na



Teatr Opery i Baletu w Kijowie



Dzielnica Hreshchatkiv w Kijowie

Nie przyjmuj i nie przekazuj złej pracy!

(Ciąg dalszy)

IV. Języki.

Zgodnie z warunkami technicznymi języki mogą być wykrawane z najmniej wartościowych części skór, nieprzydatnych do użycia na inne elementy. Jednakże należy wyjaśnić, że mogą one być wykrawane tylko z odpowiednio miękkich części skór dopuszczalnej grubości. W przypadku

wykrojenia języków grubszych, aniżeli podają to warunki techniczne, języki takie powinny być ścięzione.

Wykrawanie języków powinno się odbywać po linii najmniejszej ciągłości danej części skóry, gdyż inaczej doszłoby do nadmiernego wydłużenia ich w czasie użytkowania obuwia.

(Dalszy ciąg na stronie 3-ciej)

Wyniki zakładu za III kw. 59 r.

Kto się najwięcej przyczynił do zdobycia I miejsca.

Z przemówienia dyr. Pactwy na akademii

WYKONANIE	%
Produkcja w III kw. wg. ilości	104,5
Produkcja wg. wartości w cenach zbytu	104,9
% obuwia I gatunku	100,3
Zatrudnienie	100,4
Fundusz płac (bez sklepów)	103,5
Wydajność na 1 zatrudnionego	104,0
Zużycie skór twardych na 1 parę	87,5
Zużycie skór miękkich na 1 parę	88,3
Realizacja (bez sklepów)	104,5
Koszt własny (bez sklepów)	102,8
Akumulacja (bez sklepów)	108,8

Przodujący pracownicy

Do uzyskania zadowalających wyników na odcinku wykonawstwa planów produkcji przyczynili się — jak to podkreślił mówca — przede wszystkim załogi następujących oddziałów: 443, 432 i 321.

Warsztaty te z reguły przekraczały swoje plany miesięczne oraz znacznie obniżyły dopuszczalny procent obuwia II gat.

Najlepszy oddział 443 osiągnął dobre wyniki w zakresie rytmicznego wykonania planu ilościowego, dobrej i estetycznej produkcji przy znacznym obniżeniu ilości wymian elementów uszkodzonych i oszczędności w użyciu materiałów pomocniczych.

Najlepsze oddziały

Przodującymi pracownikami tego oddziału — poza mistrzem ob. Ludwikiem Kosowskim — są: pracownik warsztatu montażowego Antoni Potoniec, pracownica szwalni Anna Schmit oraz brzygadziśka szwalni Leontyna Mentelska.

Do przodujących i ofiarnych pracowników oddz. 432 trzeba zaliczyć mistrza Stanisława Krauczycyka, Stanisława Mendykę pracownika na montażu, swaczkę Marię Brzezina oraz brzygadziśką szwalnię, Marię Gałkówną. Pierwsze miejsce spośród oddziałów montażu obuwia gumowego w III kw. 1959 r. zajął warsztat 321, kierowany przez mistrza — Honoratę Bujak.

Do najbardziej ofiarnych pracowników oddziału gumowni należą: Zygmunt Toporkiewicz pracownik oddz. 323, oraz Tadeusz Szopa, pracownik oddz. produkcji art. gumowych.

Dobrze spisują się kontrolerzy, zatrudnieni w trzech wyżej wymienionych oddziałach, a mianowicie: Tadeusz Wanat oddz. 432, Stanisław Kumanek oddz. 443 oraz z wydziału gumowni Stanisław Rybak.

Wielki wpływ na ogólne wyniki przedsiębiorstwa wywiera praca oddziałów rozkroju skór wierzchowych spodowych, skóra bowiem stanowi decydującą pozycję kosztów własnych wyrobów gotowych.

Na liście najlepszych pracowników wydziału rozkroju można by wpisać przede wszystkim Antoniego Sojkę z wydz. 410, który w skali III kw. oszczędził skóry twardej na ogólną wartość 14.700 zł, oraz Kazimierę Mendzik, pracownicę rozkroju skór miękkich. W przeciągu trzech miesięcy III kw. wykazała się ona oszczędnością 16 m² skóry miękkiej o wartości 6.200 zł.

W wydziale produkcji pomocniczej na wyróżnienie zasługują przede wszystkim: Józef Książczak, Józef Habczyk i Albin Bożek. Przy pomocy tych pracowników kierownictwo wydz. 200 mogło z powodzeniem usunąć bieżące przeszkody w produkcji i pomyślnie realizować zadania planowe.

Z uwagi na trudną sytuację w zatrudnieniu, spowodowaną brakiem rąk do pracy, i na dużą fluktuację załogi wielkie zadania przypadły kadrze instruktorów naszego zakładu, która z dużym poświęceniem starała się przekazać nabyte w ciągu długoletniej pracy doświadczenia młodym, nowo-przyjętym pracownikom.

Do tych instruktorów należą przede wszystkim:

Stefan Szymutko	oddz. 411
Roman Piwowarczyk	„ 412
Eugeniusz Zieliński	„ 420
Franciszek Bogacz	„ 420
Wanda Liszka	„ 430
Piotr Kulczyk	„ 430
Antoni Toporek	„ 430
Franciszka Radzicka	„ 430
Stanisława Mendela	„ 440
Marian Zydzik	„ 440
Bronisław Drużbik	„ 440
Ferdynand Opitek	„ 440
Józef Zyla	„ 440

Realizacje zadań produkcyjnych naszego zakładu napotyka na szereg

trudności, spowodowanych brakiem zastępczych maszyn oraz brakiem zasadniczych części zamiennych do maszyn i urządzeń. Z tych powodów powstały pewne zakłócenia produkcji, w których usuwanie Wydział Gł. Mechanika ułożył niemało wysiłków. Szczególne uznanie należy się mechanikom, którzy opiekowali się powierzonymi im pieczy maszynami.

Do takich ofiarnych pracowników należą między innymi: ob. Tadeusz Szopa, Mieczysław Czarnik, Antoni Lebidzki oraz inni, których niesposób tu wymienić.

Oceniając pracę naszego zakładu na poszczególne odcinkach dzia-

łalności, trzeba stwierdzić, że praca i wyniki są dobre, zwłaszcza w tych oddziałach, gdzie istnieje zrozumienie i właściwa współpraca pomiędzy kierownictwem a kolektywem oddziału, t. j. członkami Oddziałowej Organizacji Partyjnej, członkami Rady Robotniczej oraz przedstawicielami Rady Zakładowej.

Zagajenie to jest o tyle ważne w naszych warunkach, że codzienna walka o plan i pokonywanie bieżących trudności, związanych z wykonaniem zadań, bez takiego porozumienia i pomocy kolektywu skazane byłoby na niepowodzenie.

c. d. n.

Na czym polega eksperyment?

Jak odbywa się to szkolenie?

Od kier. szkoły Kazimierza Balona otrzymaliśmy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie go w naszej gazecie. Czynniki to tym chętniej, że idzie tutaj o pewne wyjaśnienia, jak to wynika z tytułu.

Dla lepszego praktycznego przygotowania młodzieży do życia wprowadzono dla klasy VII szkoły podstawowej w Gorzowie, ćwiczenia teoretyczno-praktyczne w fabryce obuwia w Chełmku. Ćwiczenia te, potraktowane jako eksperyment, mają na celu wyrobić w młodzieży:

- 1) szacunek dla pracy i dla ludzi pracy,
- 2) pośzanowanie materiału, narzędzi i maszyn,
- 3) poznanie cykli produkcji maszynowej,
- 4) poznanie potrzeby nauki dla produkcji,
- 5) samodzielność i sprawność umysłowo-fizyczną,
- 6) uczciwość i właściwy stosunek do mienia społecznego.

Każdego czwartku autobus zakładowy przewozi uczniów kl. VII ze szkoły do fabryki, gdzie o godz. 8 rozpoczynają 6-godzinne zajęcia z podziałem na praktyczne i teoretyczne (po 3 godz.) wg. programu, ułożonego wspólnie z dyrekcją, a ściśle związanego z programem nauczania klasy VII.

Na program zajęć w zakładzie składają się:

- 1) technologia i materiałoznawstwo żelaza, skóry, drzewa, szkła, tekstylu i papieru.
- 2) elektrotechnika,
- 3) narzędzioznawstwo i maszynoznawstwo,
- 4) rysunki techniczne,
- 5) ćwiczenia laboratoryjne (chemia),
- 6) zajęcia praktyczne (praca na maszynach przy produkcji obuwia oraz pomocniczej),
- 7) przepisy drogowe i jazda pojazdami mechanicznymi,
- 8) egzaminy końcowe ze znajomości produkcji.

Z wypowiedzi instruktorów, przydzielonych przez dyrekcję fabryki do szkolenia dzieci, trzeba stwierdzić, że młodzież po prawie 3 miesiącach pracy w zakładzie lepiej opanowała procesy technologiczne i poznała pewne manipulacje przemysłowe, niż starsi pracownicy, którzy w szkoleniu wewnątrzzakładowym zdobywają swoje kwalifikacje zawodowe.

Jakie będą wyniki tego praktycznego nauczania, zobaczymy po upływie roku. Dziś jednak można już stwierdzić, że z młodzieży kl. VII wyszycy w fabryce są zadowoleni. Nie znaczy to wszakże, że to szkolenie ma wyłącznie na celu przygotowanie fabryce robotników, jak to niektórym się wydaje. Młodzież — o ile nie zostanie w kl. VIII tej szkoły — będzie sobie mogła dowolnie wybrać kierunek dalszych studiów.

Czy fabryka ma korzyść z tego szkolenia? Narazie tylko kłopoty, ale liczy na to, że przynajmniej część tej młodzieży po skończeniu szkoły podejmie w zakładzie pracę i spożytkuje w ten sposób nabyte wiadomości z dziedziny produkcji obuwia.

Czy któryś z uczniów nie próbował popełnić w zakładzie kradzieży? Był taki wypadek. Jeden z uczniów dostał od pracownicy garść krząków i włożył je do kieszeni. Po wyjściu z hali zgłosił mi o tym jego koleżanka, (wszyscy nad sobą wzajemnie czuwają). Wtedy wrócił mi i winowajca na oczach kolegów musiał krząki oddać tej samej pracownicy ze słowami: „Przepraszam, że przywłaszczyłem sobie cudzą własność, ale tego już nigdy nie zrobię”.

To chyba jemu i innym wystarczy na długo jako ochrona przed pokusą do kradzieży.

W następnych numerach podamy dalsze informacje na temat eksperymentu.

K. Balon

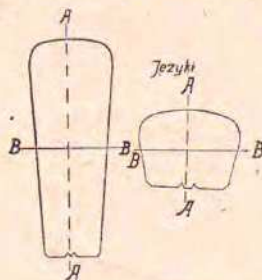
Nie przyjmuj i nie przekazuj złej pracy

(Ciąg dalszy ze strony 2-giej)

Przy wykrawaniu języków należy dbać, aby miejsce, przeznaczone do przyszycia, było jakościowo lepsze, aniżeli jego pozostała część. Ma to ułatwić prawidłowe i estetyczne przyszycie języka i zapobiec jego rozciągnięciu w czasie szycia.

W przypadku stosowania języków ozdobnych — nieraz składających się z dwóch części — należy dbać, aby część górna, stanowiąca ozdobę (zabkowane brzegi), była wykrojona z odpowiednio dobrej jakości części skóry, gdyż inaczej ewentualne zabkowanie nie miałoby estetycznego wyglądu.

Zagadnienie ciągłości języków obrazuje poniższy rysunek (28).



Rys. 28

Rysunek lewy przedstawia jeden z kształtów języka do trzewików, natomiast prawy — jeden spośród stosowanych kształtów języka do półbutów.

Linie przerywane A-A oznaczają kierunki mniejszej ciągłości, zaś linie ciągłe B-B — kierunki dopuszczalnej większej ciągłości.

Uzupełniając uwagi w zakresie wymogów jakościowych części składowych wierzchu obuwia, należy wskazać na konieczność poświęcenia

szczególnej uwagi rozkrojowi skór kolorowych. W tej dziedzinie zachodzi potrzeba przestrzegania następujących prawideł:

— z każdej skóry wykrawać kompletne pary elementów. Pozostałości skóry zużywać na obłożny wewnętrzny do następnej pary. Przyszyty i inne części składowe przyszew (mokasy), noski, przyszywy dzielone wewnętrzne wykrawać tylko do pary i to z miejsc z sobą sąsiadujących.

Prawidło to wynika z konieczności zapewnienia jednolitego koloru elementów składowych każdej pary cholewek. Jak już wyżej powiedziano — ewentualne drobne odchylenia w tym zakresie (nieznaczne różnice koloru) — dopuszczalne są tylko na wewnętrznych-przyszrodkowych obłożniach,

— wszystkie elementy składowe wykrawać do pary pod względem koloru, struktury, grubości i wyglądu. Oznacza to, że przyszwa prawa powinna być taka, jak lewa, obłożny zewnętrzny w obu półparach jednakowe, a obłożny wewnętrzny o właściwościach bardzo do siebie zbliżonych,

— dokładać starań, aby wszystkie pary wykroju w kompletach pięcioparowych (rekach) były jednakowego koloru. W razie konieczności włączenia do kompletu pięcioparowego elementów innego koloru należy przestrzegać, aby były one osobno związane. Przykład: w pięcioparowym komplecie znajdują się 4 pary wykroju jednakowego koloru, a piąta para posiada odmienny kolor. Elementy tej pary powinny być osobno związane w celu uniknięcia możliwości pomieszania ich w procesie szycia cholewek.

(C. d. n.)

Z życia Z. M. S.

W niedzielę dnia 10 bm. odbyła się konferencja sprawozdawczo-wyborcza Komitetu Zakładowego Z. M. S. przy naszych zakładach. Sprawozdanie z przebiegu tej konferencji umieścimy w następnym numerze.

Kto nie był - niech żałuje

Wieczór sylwestrowy Chełmek przeżył pod znakiem zabaw. Było ich trzy: w szkole podst. nr 1 dla „Banku komitetu rodzicielskiego, w świetlicy gromadzkiej i w sali P. Z. S. Jak widać konkurencja była dość silna, mimo to jednak - jak widać - na brak frekwencji organizatorzy żadnej z tych zabaw żalić się nie mogli. Gorzej natomiast było z zaopatrzeniem bufetów, ale i ta trudność została pokonana, tak że jedzenia i picia prawdopodobnie wszędzie wystarczyło do rana.

Największym wzięciem cieszyła się jak zwykle tradycyjna już „sylwestrowka” u sportowców. Spragnieni dobrej zabawy, młodzi ludzie z blizszych i dalszych okolic ciągnęli jak w dym do sali P. Z. S. w przekonaniu, że gdzie jak gdzie, ale tu właśnie będą mogli uczucie pożegnać stary i pomitać nowy rok. Od starszych musieli się dowiedzieć, że na całą okolicę ta sala przez długi czas była jedyną, na której frontonie widniało hasło »Po dobrej pracy - dobra zabawa».

Tak więc ludzi przyszło - jak to się mówi - »ubród«. Sama młodzież i to jaka? Dziewczeta wstrojone, jak modelki od »Telimery«, aż pachniały młodością. A chłopcy? Dusza się radowała w człowieku, gdy na nich patrzył. Ani jednego wśród nich nartiarza, hokeisty, dzokeja, żużlowca, czy innego golfisty. Wszyscy w ubraniach narynkowanych, a większość w ciemnych i - jaki spokój aż do rana! Dobrze, że porządkowych nie było, bo i tak nie mieliby co robić. A przecież w bufecie sprzedawano nie tylko oranżadę i barszcz. Znak to bardzo dobry!

Starszych przyszło tytu, co na ozdobe. Pokręcili się trochę, jakiś tam kieliszek o północy wychylił, a potem znikli. Pewnie - poco młodym zawadzać?...

Sportowcy też nie dopisali, za wyjątkiem dwóch czy trzech. Uznali widocznie, że będąc gospodarzami zabawy, powinni miejsca ustąpić gościom. Gest piękny, ale obeszłoby się bez niego. Tych kilkanaście miejsc

by się dla nich jakoś znalazło. A może w grę wchodził tutaj już wzgląd - dajmy na to - na kondycję?

Orkiestra też zasługuje na pochlebny uznanie. Nie szczędził zespół Ciepieli, wzmocniony Pięknym i Sku-

żą, ani swoich sił ani, instrumentów, aby zadowolić gości. Udalo im się to na 102, tak że pod wpływem dobrej muzyki nawet usterki w dekoracji nie były tak widoczne, zwłaszcza na scenie i w świetlicy.

W sumie zabawa była dobra, a za usługę w tym majątek organizatorzy, jak i goście. A przyszły »Sylwester« będzie zapewne jeszcze lepszy!

Czy zlikwidować kioski z terenu fabryki?

Na jednym z ostatnich posiedzeń Rady Robotniczej zapadła decyzja ostatecznie dalszego losu kiosków, znajdujących się na terenie zakładu. Uchwała Rady Robotniczej zaleca w tej sprawie ustychmiastowe zlikwidowanie sprzedaży słodczy, a od 1 lutego br. całkowitą likwidację kiosków i przeniesienie lokacji śniadaniowych do hoteli robotniczych oraz do kiosku, który ma być uruchomiony na zewnątrz zakładu.

Moim zdaniem, powyższa decyzja, która została podjęta z myślą zlikwidowania kolejek przy kioskach i poprawienia przez to dyscypliny pracy, nie przyniesie poprawy na tym odcinku.

Uruchomienie sprzedaży w hotelach robotniczych i kiosku obok zakładu nie zagwarantuje - zwłaszcza pracownikom I-szej zmiany nabycia świeżego posiłku, gdyż porcje śniadaniowe będą musiały być przygotowywane jeden dzień wcześniej.

Poza tym uruchomienie sprzedaży w kiosku obok zakładu i tak spowoduje łamanie dyscypliny pracy w formie opuszczania stanowisk pracy dla załatwienia zakupu posiłku.

Usiłowania Rady Robotniczej w kierunku poprawy dyscypliny pracy powinny iść nie po linii najmniejszego oporu - zlikwidowania kiosków - lecz należało mieć na uwadze robotnika, t. j. takie rozwiązanie sprawy, by on był szybko i sprawnie załatwiony bez oczekiwania w kolejce.

Można-by to osiągnąć przy istnie-

jącym stanie, gdyby zastosowano się do poniżej podanych zasad:

1. Sprzedaż w kioskach ograniczyć tylko do gotowych, uprzednio przygotowanych porcji śniadaniowych.

Uwaga!

(Ciąg dalszy ze strony 1-szej)

niesienia służbowego albo z zachowaniem ciągłości pracy w myśl obowiązujących przepisów.

Usprawiedliwionych dni nieobecności w pracy, za które pracownik nie otrzymał wynagrodzenia ani zasiłku z ubezpieczenia na wypadek choroby i macierzyństwa, nie wlicza się do dni pracy w zakresie uprawnień do zasiłku rodzinnego.

Jak więc z powyższego wynika, pracownik traci prawo do zasiłku rodzinnego w danym miesiącu nie tylko wtedy, jeśli ma w nim choćby jedną t. zw. »bumelkę« - bez względu na to, czy ją później usprawiedliwi czy nie - ale także wtedy, jeżeli pracownik korzysta z urlopu okolicznościowego bezpłatnego. Zwrocamy na ten nowy przepis szczególną uwagę bumelanom i tym spośród pracowników, którzy z jakieś powodu zwalniali się z pracy na dzień lub więcej.

Wyjątek od tego stanowią wypadki nieobecności w pracy spowodowane bardzo ważnymi przyczynami, które wraz z dalszymi przepisami podamy w następnym numerze.

Warunki do zasiłku rodzinnego dla małżonka pracownika.

Zasiłek rodzinny przysługuje pracownikowi na niezarobkującą żonę, pozostającą na jego wyłącznym

2. Ustalać wielkość sprzedawanych porcji w ten sposób, aby ich cena nie zawierała końcówek groszowych n. p. 3, 4, 5 zł. Uprawni to w znacznym stopniu obsługę i nie dopuszcza do powstawania kolejek.

3. Sprzedawców odciążyć od innych czynności pomocniczych, jak przygotowanie porcji, ważenie, pakowanie i t. p.

Zastosowanie się do powyższych zasad w znacznym stopniu przyspieszy obsługę pracowników i umożliwi im nabycie posiłku bez czekania w kolejce.

Jeżeli do tego kierownicy Wydziałów i mistrzowie zwrócą uwagę pracownikom i wyeliminują przypadki indywidualnego zakupu, sprawa kiosków zostanie całkowicie rozwiązana ku zadowoleniu samych pracowników i kierownictwa zakładu.

K. Sobuś

i całkowitym utrzymaniu, jeżeli wychowuje choćby jedno dziecko do lat 8, na które przysługuje zasiłek rodzinny, albo jeżeli ukończyła 50 lat lub jest inwalidą I, II, lub III grupy.

Zasiłek rodzinny na żonę za miesiąc ciąży nie przysługuje. Na żonę, kształtującą się w szkole, zasiłek rodzinny nie przysługuje. Na żonę stałego pracownika państwowego gospodarstwa rolnych wstrzymuje się wypłatę zasiłku rodzinnego na okres jej zatrudnienia, w czasie nasilenia robót rolnych.

Zasiłek rodzinny nie przysługuje na żonę, jeżeli pracownik, jego żona lub też oboje są użytkownikami gospodarstwa rolnego, niezależnie od wysokości rocznego szacunkowego przychodu, ustalonego dla podatku gruntowego. W tym bowiem przypadku żonę uważa się za pracującą zarobkowo.

Zasiłek rodzinny przysługuje pracownicy na męża, jeżeli jest inwalidą I, II, lub III grupy lub ukończył 65 lat i pozostaje na wyłącznym i całkowitym utrzymaniu żony. (C. d. n.)

Od Redakcji

Ob. W. W.

Na wasz list odpowiemy w następnym numerze.

S. H. COURTIER

JENŹY

2)

Po trzech godzinach burza ucichła. Powietrze stało się czyste i chłodne. Księżyc oświetlał pustynię, kompletnie zmienioną. Żadne ślady nie wskazywały na to, że przed kilku godzinami wędrowały tędy wielbłądy. Co gorsze, miejsce, w którym Griff czerpał ostatnio wodę, teraz było zapewne pokryte półmetrową warstwą piasku. Griff starał się odpedzić myśl o tym. Zdjął ubranie, wytrzepeł z piasku. Aby usunąć piasek z ust i gardła, zaczął żuć suszone brzoskwinie. Pragnienie zmagało się. Za kilka godzin, gdy słońce wzejdzie, stanie się ono torturą.

W czasie ubierania rozważał swą sytuację. Bez wody może wytrzymać czterdzieści, no, piędziesiąt godzin. Przed burzą przebył około trzydziestu pięciu mil. Woda musiała być o jakieś piętnaście. Lecz zapewne jest ukryta pod piaskiem. Teraz jednak najważniejszą rzeczą jest sen. Sen doda mu sił.

Obudziło go słońce. Za godzinę powietrze stanie się gęstą, rozpaloną wstęgą. Trzeba ruszać jak najprędzej na poszukiwanie wody. Możliwość znalezienia jej była taka sama, jak znalezienie igrzy w stogu siana.

Późno po południu przekonał się, że jest jeszcze jedno wyjście. Pomyślał o nim na widok czarnego mężczyzny. Był nagi, chudy, z odstającymi żebrami. Najmniejsze było to, że był z plemienia pustannego. Siedział pod krzakiem korkowca, o jakieś sto jardów w bok od drogi Griffa. Na jego widok serce Griffa zaczęło bić szybciej. Człowiek ten będzie wiedział, gdzie znaleźć wodę! Czarny obserwował zbliżającego się jeźdźcę. Gdy Griff był w odległości około dziesięciu jardów, nastąpiła nagła zmiana. Głęboko osadzone oczy przesunęły się z twarzy Griffa na wielbłąda, a następnie na jego rozplaszczony kopyta.

Prawa stopa czarnego podniosła się, trzymając między palcami cienką, krótką włócznię. Zaalazła się momentalnie w ręce i została rzucona. Griff zdążył, na szczęście, położyć się na szyi Barona. Gdy się wyprostował, czarny uciekał przez piasek.

Niemiał czasu zastanawiać się, dlaczego tamten chciał go zabić. Czarny oddał się, a z nim nadzieja zdobycia wody...

Baron ruszył kłusem. Griff patrzył na fantastyczny bieg czarnego, miał okropne uczucie, że go nie dogoni. Przypomniał sobie o karabinie. Strzelił w powietrze.

Strzał zakończył pościg. Czarny padł na kolana. Było to nteme bla-

gantnie o litość. Griff podjechał do niego i zeskoczył z siodła.

- Nie mam zamiaru cię skrzywdzić. Nic ci nie zrobię. Jestem spragniony. Przeszło dobie już nie piłem. Gdzie jest woda? - odezwał się Griff w narzeczu pustannych szczepów...

Czarny nie odpowiadał. Kłęcząc bez przerwy. Jego twarz przybrała kolor ołowiu. Poruszały się jedynie oczy, przeskakujące z Griffa na wielbłąda.

„Boi się Barona” - pomyślał Griff. Ciężko było go, dlaczego.

- Nic ci się nie stanie... Patrz! - wskazał na znaczek na czapce. - Jestem, chłopie, z policji! Nie mam wody i chcę pić. Zaprowadź mnie do wody, a dam ci makę, cukier, tytoń.

Czarny w dalszym ciągu milczał. - Wstań, powiedz, w której stronie jest woda!

Griff odnosił wrażenie, że czarny nic nie słyszy i nic nie rozumie. Tłumił w sobie wzrastające zdenerowanie. Wściekłością nikt nie pokonał jeszcze pustyni. Grę trzeba prowadzić z zimną krwią. Panowania nad sobą nie można stracić, gdy ma się do czynienia z mieszkańcami pustyni...

Wjął z torby pudełko tytoniu i położył na piasku.

- To jest twoje, czarny chłopcze!

Będziesz miał jeszcze więcej, o ile zaprowadzisz mnie do wody.

Czarny zignorował tytoń. Griff położył jeszcze więcej, potem makę i cukier, po chwili suszone mięso w końcu konserwy. Czarny nawet nie spojrzal na te skarby.

Griff był zrozpaczony. Przypomniały mu się opowiadania Nyngana o zwycięzcy, panujących wśród pustynnych plemion. Woda dla niego jest największym skarbem - zdradzenie miejsc z wodą karane jest śmiercią. Może czarownik z plemienia tego czarnego zakopał kości zmarłych przy miejscach z wodą i chłopiec ten wierzy, że umrze, gdy je zdradzi. Myśląc o tym, Griff powiedział:

- Czarny chłopcze, muszę mieć wodę! Jeżeli chcesz, poczekamy, i zapadnie noc. Wtedy zaprowadź mnie do wody, napełnij manien i nigdy nie będę wiedział, gdzie byłśmy. Zatrzesz ślady, by nikt tu nie trafił.

Czarny patrzył na Griffa, jak gdyby był on szklaną ścianą. Zachował nie jego stało się jakieś dumne, wniósł.

W głowie Griffa kłębiły się myśli. „Gdybym był Leo, zacząłby mówić Leo zmusiłby go do skromienia. Zacząłby go dusić lub też wbiłaby w rozpalony do czerwoności nóż w plechy”.

C. d. n.